

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi

rocznie: 8 koron

kwartalnie: 2 korony

miesięcznie: 70 hal.

Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie.

Reklamacje będą uwzględniane do dni 7.

# SZKOLNICTWO

## ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.—Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorem udziela Redakcyja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od 1. stycznia 1912 mamy w zapasie.

## W interesie

szkoły i własnym dołożmy starania, aby czasop. „Szkołnictwo“ czytali Posłowie do Sejmu i Rady państwa, wszyscy Członkowie Rad szkolnych okręgowych i t. d.

### OD REDAKCYI.

Z numerem następnym rozpoczynamy nowy kwartał naszego wydawnictwa.

Szanownych naszych współpracowników i korespondentów prosimy o dalsze zasilanie „Szkołnictwa“ swojemi pracami, zaś Szan. prenumeratorów, tudzież czytelników o popieranie i rozszerzanie tegóż wśród przyjaciół oświaty ludowej.

## Co słyhać w kraju?...

W artykule wstępnym „Przyjaciela ludu“ z 9. b. m. pisze poseł Jan Stapiński, prezes P. S. L. między innymi takie uwagi: „Z listów i z rozmów chłopkich widzę, że uciemiężenie chłopów szerzy się coraz groźniej i coraz powszechniej. Deptanie ustawy o budowie szkół i zdzieranie gmin poza ustawą przepisany udział też się szerzy po dawnemu. Jeżeli krzyk i walka skuteczniej broni ludu niż praca spokojna — to niech będzie krzyk i walka!“

Do powyższych uwag zniewoleni jesteśmy dodać, że deptanie ustaw o kosztach zakładania, utrzymania i budowy szkół trwa już dziesiątki lat, zaś zdzieranie gmin poza ustawy obowiązek doszło obecnie do ostatecznych granic. Tym jawnym bezprawiom nie zapobiegnie gołosłowna gadanina posłów ludowych. „Lud ma dość siły, aby sobie wywalczyć to, co się mu słusznie należy“, gdyż taka praca poselska równa się puszczaniu baniek mydlanych.

Piękny przykład życzliwej opieki dla ludu daje poseł Zygmunt Klemensiewicz, który nie tylko wysłał znany kwestyonaryusz do wszystkich gmin okręgu krakowskiego w sprawie tamtejszych szkół, ale nadto osobiście interweniuje u władz szkolnych w tych sprawach. Na takie atoli poświęcenie zdobyć się może tylko uczciwy poseł, który pragnie spełnić rzetelnie swoje mnogie obowiązki.

Niestety posłowie ludowi, przyjąwszy wygodną służbę u konserwatystów, tych nieprzejednanych wrogów oświaty, ani myślą zrobić coś podobnego dla swoich wyborców. Stwierdzi to każdej chwili ludność największego powiatu w Galicyi, jakim jest

powiat Nowy Sącz, skąd posłuje „czystej krwi“ ludowiec p. Wincenty Myjak, z którego wedle ogólnej opinii, prócz kilku ferblistów i szynkarzy — nikt nie ma absolutnie żadnej korzyści.

Na włos podobną opieką poselską cieszą się wszystkie inne powiaty w kraju, więc nic dziwnego, gdy ludność podatująca zdzieraną bywa stale w zakresie utrzymania i budowy szkół, co najmniej na grube setki tysięcy; gdy wnoszone rekursy przeciw nadużyciom leżą w Radzie szkolnej krajowej przez długie lata bez załatwienia — więc dalsza legalna obrona pokrzywdzonych jest wprost wykluczona.

Mylnie też twierdzi prezes P. S. L., „że krzyk i walka skuteczniej broni niż praca spokojna“... Tymczasem ludzie oświeceni, obserwujący życie chłopca na wsi widzą, że od szeregu lat brakuje tej pracy spokojnej, ponieważ właśnie posłowie ludowi zabili nie tylko tę pracę, ale całe życie polityczne na wsi. Znamy mnogie fakty, jak żaden z posłów ludowych za żadne skarby świata nie wniesie dziś zażalenia w parlamencie przeciw nadużyciom w sądzie, starostwie, urzędzie podatkowym, w Radzie szkolnej itd. Znamy fakty, gdzie kilku posłów ludowych odmówiło swej interwencji w Sejmie, z powodu całych secin nie załatwionych rekursów w Radzie szkolnej krajowej, „aby nie narazić się Eksc. Bobrzyńskiemu lub koledze Dembowskiemu! (Autentyczne).

Lecz za to, ci sami posłowie na podstawie poufnych wskazań stańczyków, bronią zaciekle powszechnie znieawidzonej Rady szkolnej miejscowej, dowodząc słowem i pismem, „że tej odrobiny autonomii szkolnej nie wolno odbierać ludowi“.

Prezes P. S. L. tym groźnym fajerwerkiem „Co słyhać w kraju?“ widocznie pragnie coś utargować od stańczyków, bo przecież chyba nikt nie uwierzy, aby posłowie ludowi w obecnej zależności od bloku p. Bobrzyńskiego, żywili uczciwe zamiary i chcieli bronić chłopów przed strasznym wyzyskiem na polu szkolnictwa ludowego.

Żądamy zatem czynów od posłów ludowych, nie zaś groźby: krzykiem i walką...!



## Uwagi i spostrzeżenia

### starego pedagoga nad stanem szkolnictwa ludowego.

(Ciąg dalszy).

Dwóch było ludzi w ciągu 40-letniej gospodarki szkolnej, którzy stali na stanowisku idei, na wysokości powołania. Ludźmi tymi byli: Andrzej Józefczyk i Zygmunt Sawczyński. Obaj pracowali w zaraniu dzisiejszej doby szkolnej. Józefczyk, więzień stanu, pochodził z tej generacji ludzi, dla których zapal, poświęcenie, ojczyzna, były chlebem codziennym. Prawie samouk zdobył własną pracą obszerną wiedzę pedagogiczną. Wiedzą tą służył krajowi, oczywiście, jak mógł i jak na to ówczesne stosunki pozwalały. Wielkie zasługi położył na polu wychowawczem wówczas, gdy działalność tego rodzaju ograniczała się do pieleszy domowych; kiedy kraj przystępował do objęcia szkolnictwa w swój zarząd nie brakło Józefczyka w szeregu pierwszych współpracowników, był znakomitym dyrektorem seminarium. Nie poprzestał na działalności praktycznej, lecz zostawił spuściznę literacką w klasycznej książce p. t. „Listy pedagogiczne brata do siostry”. Sawczyński, pierwszorzędną zdolność pedagogiczną, wymowny i subtelny, był znakomitym improwizatorem w wykładach pedagogii — słynny z mowy sejmowej, kiedyto po raz pierwszy przypadło mu stanąć w latach osmdziesiątych w poprzek zainicyowanego w Sejmie dzisiaj tak powszechnego kursu szkolnego.

Dwóch ludzi na tak długoletni obszar, jakażto znikoma liczba, jacyśmy pod tym względem biedni! O okresie tym 40-letnim trafnie można powiedzieć słowami ewangelisty: „dużo było wezwanych ale mało wybranych”. Już potem na miarę Józefczyka i Sawczyńskiego nie znaleźli się pracownicy na polu pedagogii narodowej. Usiłował kontynuować pracę Sawczyńskiego Mieczysław Baranowski, ale nie dorównał mu ani wiedzą ani talentem — był to raczej popularyzator wiedzy pedagogicznej i to w doborze nie zawsze szczęśliwym. Brat jego Bolesław Baranowski, człek niezwykłego talentu, wielkiej wiedzy encyklopedycznej, ale bez fachowego wykształcenia filozoficznego, zmarnował się, stawszy się w końcu gorliwym wykonawcą tak dla polskiego szkolnictwa zgubnego kursu Bobrzyńskiego, usiłującego dla celów partyjnych osiągać wielkie i doniosłe wyniki małymi środkami. Oddałby był Baranowski wielką usługę szkolnictwu krajowemu przeforsowaniem na zajęcie swego stanowiska w Radzie szkolnej krajowej Kazimierza Bruchnańskiego, człeka niespożytej energii, bystrego i rozumnego, niestety nie przygotowanego do zajęcia tego rodzaju stanowiska. Wygłaszane zapatrywania i opinie młodego rady szkolnego nie

wytrzymują krytyki. Gdyby zechciał oddać się lekturze z literatury pedagogicznej, stałby się może w przyszłości dzielnym pracownikiem na polu szkolnictwa krajowego.

O ignorancyi wiedzy pedagogicznej tam w górze świadczy fakt następujący. Długie lata działał na niwie szkolnictwa ojczyzstego we Lwowie znakomity pedagog dr. Niemiec Jan. Wykształcony na modłę uniwersytecką, z zapalem i poświęceniem oddawał się szkolnictwu ludowemu, stojąc na czele szkoły ewangelickiej. Dość było raz zwiedzić zakład powierzony mu do prowadzenia, aby się przekonał z jakim pedagogiem ma się do czynienia. — Teorya z praktyką podały sobie ręce, aby uczynić z Niemca wzór do naśladowania. Niemiec bowiem nie poprzestał na jak najrozleglejszem wykształceniu pedagogicznem, na lekturze pedagogicznej, z którą się zapoznał w całej rozciągłości, ale, aby zaczerpnąć wzorów ze szkół zagranicznych przedsiębrał liczne podróże po Europie i Ameryce. Dziś nie mamy w kraju pedagoga, który by mu dorównał znawstwem przedmiotu. I takiego człowieka nie umiano zużytkować dla szkolnictwa krajowego! Niemiec prowadził szkołę ewangelicką w duchu narodowym, polskim. Kiedy rozpętały się w kraju rozmaite szowinizmy narodowościowe, szowinizm niemiecki wysadził Niemca z zajmowanego stanowiska. Za granicą nie potrzebowałby się Niemiec troskać dla siebie o posadę, zużytkowano by go natychmiast na innem stanowisku — u nas posada dla Niemca się nie znalazła — i Niemiec otworzył zakład prywatny.

(C. d. nast.)



### Precz z Radami szk. miejscowemi. \*)

(Dokończenie).

Ludowiec-sympatyk w pytaniu pod: f) uczuwa konieczną potrzebę zastanawiania się nad tem, czy można fundusze szkolne dosięgające najwyżej do kwoty 800 K, w których to kwotach jest część funduszków krajowych, powierzyć nauczycielowi bez dozoru bezpośredniego ze strony ludu. W pytaniu tem widać u Ludowca-sympatyka niejaką obawę czy nie znajdzie się jaki nauczyciel, któryby tak z tą kwotą nie zechciał drapnąć do Ameryki. Byłoby to bardzo smutne, gdyby społeczeństwo miało takie indywidualne za wychowawców. Byłby to zarzut niesłuszny, bo powierza się nauczycielowi częstokroć większe sumy, czy to w kasach Rajffeisena, czy w innych instytucjach. Nauczyciel za złą gospodarke funduszem szkolnym odpowiedziałby całym swoim bytem. — Warte zastanowienia jest, kto ucierpiałby dotkliwiej w razie niesumiennego szafowania funduszem szkolnym, czy dzisiejszy ksiądz-przewodniczący (włoscia-

\*) Zaskoczeni ważniejszymi sprawami musieliśmy odłożyć ciąg dalszy o R. sz. m. do obecnej chwili. P. R.

nin lub inny inteligent, czy nauczyciel. Każdy bezstronnie przyznać musi, że nauczyciel, bo też oprócz następstw karno-prawnych, znalazłby się na bruku! Kto sprężyściej daną potrzebę szkoły załatwi, czy nauczyciel, który w tej sprawie najwięcej jest interesowanym, czy to na polu konserwacji budynku, czy to nauki i wychowania, czy też włościanin, ksiądz lub inny inteligent, który przez niezłatwienie danej sprawy najmniej cierpi, a który spełniając te funkcje honorowo, załatwia potrzeby szkolne wtedy, gdy ma czas i na nauczyciela się nie gniewa. Gdyby twórca danego artykułu broniącego wpływu chłopskiego, obliczył ile chłop-przewodniczący traci grosza własnego wskutek niezaradności swej — wskutek nie notowania wydatków w szkolnych i nie przechowywania kwitów, toby z chęcią z tego wpływu chłopskiego zrezygnował na rzecz chłopskiego i szkolnego dobra. Autor owego artykułu broniąc wpływów chłopskich w Radzie szk. miejscowej nie miał chyba na myśli chęci utrzymania owej władzy w rękach chłopskich czy innych po to, aby przez nią utrzymać niby w jakiejś zależności nie nauczyciela wprost, lecz szkołę. Tę władzę pragnie utrzymać po to, aby nauczyciel chcący iść własną myślą mógł w danym razie uczuć, że za to, że nauczyciel był miejscowym czynnikiem nielojalnym nie dostanie za czas opału, nie dostanie w miejscie zgniłych desek w podłodze nowych, nie wymiotą mu komina pełnego sadzy, i t. d. Czy nie jest to śmiesznem, że za nielojalne stanowisko nauczyciela, miejscowe czynniki mające właśnie dziś tę władzę, mszczą się nie na nauczyciela, lecz na szkole i naucz. Sądzę, że tego rodzaju władza czy chłopska, czy pańska, czy księża nie wpłynie, ani potulnym nauczyciela nie uczyni, owszem wolę jego do pracy społecznej spotęguje, zostawiając mu najwyżej niesmak złościwości drugich ludzi.

Rady szkolne miejscowe były, są i będą kulą u nogi naszego szkolnictwa tak długo, *dopóki nie przejdą pod odpowiedzialność nauczycieli*. Niechaj brać ludowa nie sądzi, że nauczyciel wyciąga rękę po tę władzę dla swych kaprysów, bo władza funduszami szkolnymi da mu wiele nieprzyjemności i odpowiedzialności, lecz nauczycielstwo jest świadome, że za tę odpowiedzialność będzie miało *trochę więcej spokoju do pracy, trochę mniej ujadania się, trochę więcej porządku i światła w szkole dla dzieci, ciągłą, nieprzerwaną naukę, nadto będzie mógł swobodnie oddać się pracy dla drugich*.

Przeciw tym słusznym uwagom kol. Kaira, przytaczamy głos chłopski, niejakiego Jana Gałuszki, który tak pisze:

„Jestem przeciwny oddaniu zarządu szkoły na odpowiedzialność kierownika szkoły, a natomiast jestem stanowczo za utrzymaniem Rad szkolnych miejscowych i za tem, aby ta Rada szkolna miejscowa miała dość rozległe prawa nie tylko co do zarządu budynkiem szkolnym i funduszami szkolnymi, *ale także i co do samej nauki szkolnej*. A to z następujących powodów:

1. Podstawą naszej organizacji społecznej, gospodarczej i narodowej jest i pozostać powinna gmina. Dlatego trzeba wyposażyc gminę w taki zakres działania, aby mogła skutecznie wszystkie zadania

spełniać. A w pierwszym rzędzie trzeba dać gminie możność pracy nad rozwojem i postępowaniem oświaty, gdyż bez oświaty nie można dziś istnieć.

2. Pierwszem źródłem oświaty jest szkoła. Dlatego gmina powinna mieć należyty wpływ na szkołę i na to wszystko, co się ze szkołą łączy, a więc na wybór sił nauczycielskich, na pochwały i nagany za ich pracę i prowadzenie się, na przyznawanie im wyższych plac, na uwalnianie dziatwy od nauki szkolnej i karanie opieszalych rodziców za nieposyłanie dziatwy na naukę.

3. Utrzymanie budynku szkolnego, urządzeń szkoły, opał szkolny i t. p. stanowi poważną rubrykę ciężarów gminnych. Chętnie te ciężary ponosimy dla dobra naszych dzieci, ale mamy słusne prawo żądać, aby rzeczywiście nasze dzieci z tego korzystały. Pismo święte powiada, że „nie jest sługa nad gospodarza, ani uczeń nad mistrza“, czyli innemi słowy, że nie możemy zdawać losu naszych dzieci na niczyją łaskę lub nielaskę, tylko chcemy wiedzieć, co się z dziatwą naszą dzieje *i chcemy sami czuwać nad tem*, aby jej się dobrze działo, aby w szkole było ciepło, aby sala szkolna była w czystości utrzymana, aby nie brakło rekwizytów szkolnych, aby nauka pilnie się odbywała bez częstych przerw, aby w szkole używano właściwych środków zachęty do nauki, aby nie poniewierano dziatwy i t. p.

Tego wszystkiego nie możemy w żaden sposób zdać ani na nauczyciela, który jest też człowiekiem ułomnym i do błędów czy nadużyć zdolnym, ani na Radę szkolną okręgową, która jest za daleko od gminy, ani na nikogo innego zdać się nie możemy i nie chcemy, tylko żądamy, abyśmy sami przez Radę szkolną miejscową na to wszystko mieli wpływ. *Dlatego żądamy stanowczo utrzymania Rad szkolnych miejscowych*.

Jeżeli skład terażniejszy Rad szkolnych miejscowych jest zły, to można go poprawić (??), ale w żaden sposób nie znosić. Chłopi powinni mieć rozstrzygający wpływ, czyli większość w Radzie szkolnej miejscowej. Od nich też powinno zależeć, kto ma być przewodniczącym. Jeżeli jest w miejscowości i ksiądz dbały o dobro ludu, to i owszem, można go wybrać przewodniczącym Rady szkolnej miejscowej, bo ma najwięcej czasu na dozór szkolny“.

W przyszłym numerze zamieścimy w tej samej sprawie artykuł p. Średniawskiego.



## Publiczny Wiec oświatowy.

W ostatnich kilku latach wzrósł w Galicyi ruch oświatowy, podtrzymywany głównie przez wybitnych działaczy z pośród nauczycielstwa, którzy nie ograniczają się tylko do pracy w zawodowej organizacji — ale co ważniejsza, pragną spopularyzować braki i wady naszego szkolnictwa krajowego i zjednać przez to dla tej najważniejszej sprawy społecznej poparcie ze strony ogółu ludności, czemu nie umiało czyli też nie chciało zaradzić od dawna istniejące Towarzystwo pedagogiczne ani Tow. Szkoły ludowej.

Jak już wspomnieliśmy odbył się dnia 2. b. m. w sali ratuszowej we Lwowie wiec oświatowy, zai-

nicyowany przez polskie stronnictwo postępowe. Oto krótka treść jego przebiegu. Obrady zagał przewodniczący komitetu wiecowego rektor politechniki Bronisław Pawlewski, a wskazawszy cel wiecu oświadczył, że idzie tu o poprawę szkolnictwa w tym kierunku, aby szkoła wychowywała młodzież dla narodu, więc społecznie i praktycznie.

Przewodniczącym wiecu wybrano prof. dra Bujwida z Krakowa — do prezydium powołani zostali: Paweł Stwiertnia, b. poseł do Rady państwa, Józef Bałaban, dyrektor szkoły i Bron. Pawlewski, rektor polit., na sekretarzy uproszono profesorów: Sikorskiego, Lewickiego i B. Wizimirskiego z „Ogniska“ naucz. we Lwowie.

Pierwszy referent p. *Julian Zubczewski*, emeryt. dyrektor semin. naucz., wygłosił sensacyjny odczyt, w którym przedstawił całą mizeryę szkolnictwa galicyjskiego. Z tego nader interesującego wykładu należy koniecznie zamarkować bodaj cząstkę z ważniejszych ustępów. Więć nie bez racyi powiedział ten zasłużony pedagog, że szkoła powstaje jako instytucya celem zaspokojenia pewnych potrzeb społeczeństwa, lecz państwo nagina ją rychło dla swoich celów. Szkoła jako typ, skłonna jest do konserwatyizmu, ale napór życia i czasów idących musi jednak *zmieniać ów typ, charakter szkoły przecinacząc, uzupełniać ją i odświeżać*.

Przeszedłszy następnie historię szkolnictwa polskiego oraz wysoki stan ideałów wychowawczych za czasów Kollataja, zestawił je z dzisiejszym stanem szkolnictwa, poczem poddał druzgocącej krytyce cały ustrój szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich. Stwierdził przedewszystkiem, że nasze szkolnictwo pozostaje dziś pod wpływem polityki nielicznej klikki rządzącej, która przy milczącej zgodzie demokratycznej inteligencji, stara się z jednej strony konserwować *stanowosć społeczeństwa*, zaś z drugiej strony uczynić szkołę powolną najzupełniej *uładzy politycznej*.

Referent wykazał monstrualność faktu, że na ozele najwyższej instytucji szkolnej t.j. Rady szkolnej krajowej stoi *dyktarz polityczny i jego wola* wszystko dzieje się w naszym szkolnictwie! Przedstawił następnie oplakane stosunki, panujące wśród nauczycielstwa ludowego, więc jego *zawistość*, ba nawet inspektorów szkolnych okręgowych od nikomu nieodpowiedzialnych starostów. Skreślił dalej nader wymownie *bierność* w tym względzie Rad szk. okręgowych, acz wychodzących z wolnego wyboru; wreszcie bezmiernie zakorzeniony protekcyonizm, skąd płynie i serwilizm poszczególnych organów szkolnych.

Ideałem nauczyciela jest być urzędnikiem, a nie wychowawcą; urzędnikiem potulnym i uległym! Jako taki, zaszczenia on te same „cnoty“ i w swoich wychowanków. Ci, którzy w zawodzie nauczycielskim inną idą drogą, napotyka ją szeregi przeszkód od przelożonych. Zasługa nauczyciela liczona jest na szarym końcu, bo na pierwszym planie są kwalifikacye jego *posłuszeństwa* dla władz i protekcyje możnych. Przeciw temu bronić się powinno społeczeństwo jak najsilniej, zorganizować samopomoc, któraaby nad temi sprawami szkolnictwa ludowego przeprowadzała ścisłą kontrolę.

Z kolei skreślił referent wierny obraz dzisiej-

szej szkoły początkowej, zwalczając dwutypowość szkół i jej różnocraki podział. Początkowa szkoła powinna być ogólna, dla wszystkich obywateli jednaka, zaś różniczkowanie ma nastąpić w szkołach zawodowych. Taka ogólna szkoła winna zaznajomić młodzież z podstawowymi przejawami życia społecznego i narodowego. Tedy pouczać ma o wszystkich zawodach, nie zaś tylko z klasowymi potrzebami lub ze sprawami jednego zawodu. Dwutypowość szkoły ludowej jest produktem polityki naszych konserwatystów. Ich też dziełem są dwutypowe seminarja nauczycielskie. Zjazd wybitniejszych pedagogów dla obrad w ankiecie szkolnej ani myślał o czemś podobnem, dlatego przedstawiono zgola inne projekty, których z pewnością nie pragną posłowie z komisji szkolnej jako też lepsza część społeczeństwa.

Tak samo narzucili konserwatyści dwutypowe seminarja, ażeby mieć tańszych i spokojniejszych nauczycieli. Przy takim stanie rzeczy obecna szkoła ludowa jest absurdem z punktu widzenia społecznego i narodowego wychowania. — Również podręczniki szkolne są niżej krytyki, dlatego zarówno dzieci jakoteż nauczyciel upadają pod ciężarem ogłupiającego materiału. Wprawdzie od inicjatywy i wykształcenia nauczyciela zawisło wszystko, lecz i on odebrał niewystarczające przygotowanie zawodowe. — Taki stan rzeczy jest nie do zniesienia!

W końcu apelował mowca do społeczeństwa, aby nie trakto wało obojętnie jak dotąd sprawę szkolnictwa elementarnego. W nas jest błąd, w nas jest wina, lecz my możemy i powinniśmy to zmienić. Referat p. Zubczewskiego przyjęło zgromadzenie hucznyimi oklaskami.

Ten szczerzy głos prawdy zasłużonego pedagoga na polu naszego szkolnictwa oby corychlej dotarł do wszystkich fanatycznych przyjaciół „systemów i typów“ pomysłu ojców „Nowego kursu“ w postaci Bobrzyńskich, Dembowskich etc. i otworzył im oczy na szwindel szkolny, którego ofiara padają *rokrocznie setki tysięcy młodzieży z niepowetowaną szkodą dla własnego narodu*. (C. d. nast.)



## Nowa placówka.

W środku naszego wielkiego kraju zdobył krajowy „Związek naucz.“ nową i ważną placówkę, mianowicie w Przemyślu, gdzie przez długie lata była twierdza wszechpolskiego Towarzystwa pedagogicznego, owych eunuchów nauczycielskich, zawsze chętnych na usługi klikki rządzącej, szczególnie do zabijania życia i ruchu postępowego wśród naszego nauczycielstwa.

W dniu 12. z. m. odbyło się konstytuujące zgromadzenie miejscowego „Ogniska“ w Przemyślu, na które przybyli: prezes „Związku“ p. Nowak z Krakowa i p. Smulikowski, delegat „Ogniska“ ze Lwowa. Zgromadzenie zagał p. Michał Ukłeja, którego niezamordowanej energii i wolnej myśli zawdzięczać należy założenie organizacji nauczycielskiej w takim pokroju i duchu. W przemówieniu swem podniósł p. U., że miejscowe „Ognisko“ założone w r. 1907, a następnie rozbite nie zamario, owszem przeciwnie,

jego duch wolny i niezależny zachował się i znajduje obecnie swój wyraz w wskrzeszającym się „Ognisku“. Wreszcie zachęcił zgromadzonych do wspólnej pracy, zapewniając, iż tylko w solidarnie idącej rzeszy leży siła i potęga, które są właściwie sztandarem naszego „Ogniska“.

Po serdecznych przemówieniach pp. Nowaka i Smulikowskiego, zostali wybrani do Wydziału pp.: Michał Ukleja, prezes — Józef Kipp, sekretarz; do Wydziału: Jakubas, Klusówna, Miśniakiewicz, Urbankówna, Złotnicki, Sala i Wojdanowski.

Po wyborach nastąpiło pierwsze posiedzenie Wydziału „Ogniska“. Duch wolny i gorąca chęć zrzeszenia się licznych sił do wspólnej pracy, jakie wnoszą się nad tą nową organizacją, napawa nas nadzieją, że ten dzielny krok przemyskich kolegów zachęci steroryzowane nauczycielstwo w sąsiednich miastach Przemyśla do odrodzenia z dzisiejszego uśpienia, tak szkodliwego dla pracy około podniesienia stanu nauczycielskiego.

Niechaj założenie nowej placówki w Przemyślu, którą w zarodku przed kilku laty rozbili wrogowie przeniesieniem i steroryzowaniem dzielnych jednostek, obudzi resztę gnuśnych miast w kraju oraz wskaże nauczycielstwu, że prócz obrony i walki o interesy zawodowe, ma ono jeszcze do spełnienia jedno bardzo ważne zadanie, mianowicie: zahartować nauczycieli na ludzi o niezłomnych charakterach, bo tylko tacy nauczyciele zdolni są wychować powierzoną im pieczę młodzieży na dzielnych obywateli naszego narodu.

Poza tem wszechpolskich chuliganów, oraz tromtadacyę z pod znaku zgnitego Towarzystwa pedagogicznego, stojącego na żołdzie wrogów oświaty i nauczycielstwa ludowego, jako szkodników społecznych, musimy tępić z całą bezwzględnością. Nie możemy bowiem cierpieć nadal, by kilku przekupionych eunuchów lwowskich, uzurpowało sobie prawo do reprezentowania nauczycielstwa w całym kraju i przewodzenia ruchem nauczycielskim.

Gadzina wrzechpolska, grupująca się około powszechnie nienawidzonego P. T. P. zarządziła dnia 9. b. m. tak zwane walne zgromadzenie czyli nagonkę na co dopiero związane „Ognisko“. Niechaj jednak koledzy związkowi w Przemyślu wiedzą, że w walce, jaką im przyjdzie stoczyć z własnymi wrogami, mają serdeczną sympatyę wśród szerokich mas nauczycielstwa w kraju oraz wśród całego zdrowo myślącego społeczeństwa.



## Tępić chwasty!

(Dokończenie).

Zamiast być dla pny F. szczerym doradcą i opiekunem, postępował z nią wprost brutalnie, dręcząc ją bez litości przez cały przeciąg jej tam pobytu — ka nawet w dzień odjazdu urządził jej takie szatańskie pomysłowe pożegnanie, że biedna koleżanka z wielkiego żalu wybuchła spazmatycznym płaczem.

Zaony ów kierownik, mający ustaloną „opinię“ z Paczółtowic, wziął teraz w swoją ojcowską opiekę pnę T. . . , która jednak nie chce znosić kapry-

sów tego zdolnego pedagoga, w krótkim czasie opuściła słodki zawód nauczycielski.

Dla odmiany uczeplił się teraz ten duch niespokojny kolegi B. Nie znosząc atoli obok siebie zdolniejszych nauczycieli, rozpoczął „urabiać“ przeciw niemu opinię, czerniąc go poufnie między osobami z poza sfer nauczycielskich, nie tylko w miejscu, ale nawet gdy kol. B. . . przeniósł się do innego okręgu, i tam jeszcze listownie odbierał mu dobrą sławę.

Następnie padł los nieszczęśliwy na pnę P. . . , lecz ta mając egzamin wydziałowy i będąc wzorową pracownicą, nie bała się odeprzeć urojone zarzuty pana kierownika, skutkiem czego naraziła się na cały szereg szykan i prześladowań ze strony tego ojca moralności. Zdarzyło się jednak, że pp. C. i P. wyjechały na niedziewięć do Krakowa, a zapóźniony pociąg, nie zjawił się rano w szkole. Wykorzystał więc na gwałt tę okoliczność p. kierownik i doniósł o tem przewodniczącemu Rady szkolnej miejscowej, który odebrał obu nauczycielkom dodatek drożyzniany, a nadto wyrzucił je z mieszkania dotąd używanego. Za pokrzywdzonymi koleżankami ujęło się tamt. „Ognisko naucz.“, piętnując dosadnie ten nieuczciwy krk kierownika. Ale „władza“ chcąc bodaj odrobinę osłodzić cierpienia p. F. . . przeniosła pnę F. na inną posadę.

Na słoniowej skórze nie spisałby dyrektorskich szykan, jakie ścierpieć musiał początkujący nauczyciel p. W. Pomijając fakta idiotycznych zarzutów z wizytacyi, za które należało kierownika pociągnąć do odpowiedzialności, wystarczy tylko przedstawić zajście, jakie miało miejsce w grudniu z. r. Gdy p. W. . . przydzielono do eksponowanej klasy na Borach, przyszedł na dzień dyr. F. do jego dawnej klasy, a widząc dzieci zapłakane, odezwał się do nich: *Ja przeniosłem wasz ego pana na Bory, bo on was nie uczył.* Poprzed jeszcze, wszedł dyr. F. na hospitacyę do klasy p. W. przyczem wygłosił takie powitanie: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. . . Dzień dobry wam dzieci,* a nie zwróciwszy się nawet ku nauczycielowi, zasiadł za stołem i rozpoczął rewizyę książek oraz zeszytów, będących prywatną własnością kol. W., następnie schował je do kieszeni. Gdy zaś kol. W. zażądał zwrotu zagrabionych rzeczy, wtedy dyr. F. nie tylko odesłał je do Rady szkolnej okręgowej z odpowiednim oskarżeniem, ale nadto spowodował, że przewodniczący Rady szkolnej miejscowej odebrał temu biedakowi dodatek drożyzniany. Jak wielkiem i łaskami szczyści się dyr. F. dość wspomnieć, że po krzywdzonym kol. W. otrzymał dekret przeniesienia, zaś dyrektor F. dekret pochwalny za gorliwe spełnianie swoich obowiązków służbowych. Takie postąpienie władzy szkolnej spotkało się z ogólnem oburzeniem tutejszej ludności, która patrząc na działanię swego dyrektora dziwi się niezmiernie, że takie indywiduum może być cierpieniem w zawodzie nauczycielskim.

Na zakończenie niniejszego obrazu dodać należy bodaj kilka słów o sekowaniu kol. P., córki swego przyjaciela (!), która będąc obojętną na czule westnienie dyrektora musiała za to znosić różne jego udręczenia. Od kilku tygodni głośną jest tutaj zabawna przygoda, jaka przytrafiła się pewnej ciekawej osobie w nocy pod oknami mieszkania p. P. . .

Nieznany bowiem jaworzniński Sherlock został spłoszony i mało nóg nie połamał, przeskakując przez ploty sąsiednich domów.

A teraz z innej beczki! Dyrektor F... otrzymał z gminy 400 K i z Rady szk. miejsc. 100 K razem 500 kor. na założenie ogrodu szkolnego. Jednak p. F... jako dobry administrator umyślił przeprowadzić tę transakcję w rozumniejszy sposób. Zabierał więc przez wiosnę silniejszych chłopców podczas godzin naukowych do roboty w ogrodzie, dowodząc: *Zdrowy duch, w zdrowym ciele...*

Do lepszego szpiegowania nauczycieli zakupił sobie dyr. F. lornetkę, z którą całymi godzinami urządził „wystawę“ w mieszkaniu za firanką, śledząc nauczycieli, oraz kto ich odwiedza. Obludnie wygłasza on przy każdej sposobności zasady, mające podnieść opinię szkoły i nauczycielstwa, między innymi przestrzega przed zachowaniem tajemnicy wobec spraw szkolnych i osobistych nauczycieli — podczas gdy sam p. F. opowiada niestworzone bajki na podwładne mu nauczycielstwo, ale nawet z swego notatnika odczytuje błazeńskie zapiski w lokalach publicznych przed obcymi osobami, przez co ośmiesza i poniża cały stan nauczycielski.

Takiego postępowania nie mogło znieść dłużej tutejsze „Ognisko“, więc na ostatnim Walnem Zgromadzeniu potępiło jednomyślnie wstrętą działalność p. Furdzika, chcąc w ten sposób sprowadzić go na dobrą drogę. Lecz p. F. zamiast poprawy, zaprzysiął zemstę, którą posunął tak daleko, iż ze skargami na „Ognisko“ i tegoż działalność jeździł kilkakrotnie do starosty, gdzie z pomocą kłamstw dążył do rozwiązania „Ogniska“.

Co najsmutniejsza i najboleśniejsza, to ustalone przekazanie wśród ogółu nauczycielstwa, że władza szkolna i jej zwierzchnik inspektor p. Zontek, aczkolwiek wie dobrze o niecznej robocie pana F... popiera go i jemu podobnych kierowników, przez co walka zażarta wre między takimi kierownikami a krzywdzonym gronem nauczycieli, wywołując skandale i zgorszenie w gminach.

Powyższe uwagi, aczkolwiek są dla nas przykre, ogłaszamy publicznie w tym celu, aby zwrócić uwagę inspektora krajowego, posłów ziemi chrzanowskiej oraz delegatów do Rady szkolnej okręgowej na panujące w tut. powiecie stosunki służbowe nauczycieli, które są torturami za winy niepełnione.

Początkujący nauczyciel i nauczycielka zamiast znaleźć tutaj łobry przykład, przyjacielską radę i szczerą zachętę do swego żmudnego zawodu, widzi z małymi wyjątkami w osobie kierownika tyrańca, usiłującego opluć i błotem obryzgać najlepsze chęci młodych kolegów.

System przesładowania i szpiegowania nauczycielstwa kwitnie w całym okręgu chrzanowskim, dzięki poparciu z góry. To też nie dziwnego, gdy bezpodstawnie maltretowani heloci, zniechęceni przedwcześnie do zawodu nauczycielskiego zmuszeni są coraz liczniej uciekać z tego zapowietrzonego bagniska.

Następują podpisy kolegów, gotowych stwierdzić prawdziwość naprowadzonych powyżej faktów.



## Ruch nauczycielski za granicą.

Zeszłego tygodnia odbył się w Berlinie Zjazd niemieckich nauczycieli ludowych, w którym wzięło udział przeszło 8 tysięcy nauczycielstwa.

Liczba ta, sama przez się imponująca, staje się wręcz zdumiewająca, gdy dodamy, że delegaci ci reprezentowali 180 tysięcy nauczycieli, z których 124 tysięcy należy do organizacji ogólnopanstwowego związku nauczycielskiego i że pod kierownictwem tych 180 tysięcy wychowuje się w szkołach ludowych przeszło 10 milionów dzieci. Wobec takich liczb, zupełnie staje się naturalnem ogólne zainteresowanie się tym Zjazdem, przybycie na Zjazd ministrów w celu powitania go i wywarcia wpływu na bieg obrad, a nawet przyjazd do Berlina Wilhelma II. by choć spojrzeć na tę imponującą armię nauczycieli.

Posiedzenia Zjazdu odbywały się w cyrku Schumana — jedynem zabudowaniu, które było w stanie zmieścić tylu uczestników. Ale mówcom nie mogło starzyć głosu, by ich wszyscy słyszeli, to też z konieczności Zjazd miał raczej charakter deklaracyjny, niż dyskusyjny. Wypowiadano „pia desideria“, formułowano żądania, nie wdając się ani w dyskusję, ani w szczegóły.

Na początku Zjazdu, pruski minister oświaty v. Trott-zu-Solz usiłował narzucić zgromadzonym swój własny konserwatywny program: „Nauczyciel powinien spoglądać na siebie, nie jako na członka określonego stronnictwa politycznego, lecz jako na wychowawcę narodu, który ma przed sobą świetlany cel — uczynić młodzież bogobojną, patriotyczną, pilną i wierną swym obowiązkom“.

Temu programowi ministra przeciwstawił przewodniczący Związku nauczycielskiego inny program, inne hasła, które zyskały aprobatę Zjazdu. „Niemiecki Związek nauczycieli nie jest organizacją polityczną, nie służy żadnemu stronnictwu, lecz tylko postępowi. Nie jest on wrogiem kościoła, ale też nie występuje się stronnictwu kościelnemu. Pod względem politycznym i religijnym członkowie Związku nie są krępowani. Nie walczymy z klerem, lecz dążymy do zdobycia takiej szkoły, którąby kierowali specjaliści“.

W sferze pedagogicznej Zjazd uznał za najodpowiedniejszy typ szkoły znanej pod nazwą *Arbeitschule*, która stawia sobie za cel swobodny i wszechstronny rozwój *wszystkich sił* dziecka, uważając pracę fizyczną za jeden z najważniejszych czynników.

W dziedzinie politycznej obrad, uchwalono dążenie do zupełnej politycznej i społecznej niezależności personelu nauczycielskiego. Żądano wydania

ustawy, normującej położenie nauczycieli, sądu dyscyplinarnego, oraz skasowania wszelkich ograniczeń praw obywatelskich nauczycieli, a zatem: zniesienia kar za przynależność do związków lub za działalność polityczną i publicystyczną, prawa stawiania swych kandydatów przy wyborach zarządów komunalnych, oraz w razie wyboru, obejmowania urzędu bez poprzedniego zezwolenia władz, prawa udziału w sądach przysięgłych w charakterze sędziów.

Podczas obrad Zjazdu odbywały się liczne zgromadzenia publiczne, na których przemawiali uczestnicy Zjazdu, nawołując ludność, aby baczną uwagę zwracała na szkoły, *gdyż dopóki lud szkołą interesować się nie będzie, szkoła ta nie może stać się ludową lecz nadal będzie kastową.*



### Z żałobnej karty.

Jan Reichelt emerytowany kierownik szkoły, wysłużywszy 40. lat w zawodzie naucz., a następnie przeżywszy 8. lat na emeryturze, zmarł 2. bm. Zmarły po święcał się całą duszą oświacie ludowej, bo nawet jako emeryt dopomagał bezinteresownie biednej i łaknącej nauki dziatwie. S. p. Jan położył wielkie zasługi na zaniedbanem polu oświatowym w okręgu borszczowskim. On też stawał zawsze pierwszy w szeregu, gdy rozchodziło się o dobro szkoły lub interes swego zawodu. Dla Jego zacnego charakteru i niezwykłej dobroci serca zjednał sobie prawdziwy szacunek zarówno między kolegami jakoteż między ludem, któremu o głodzie i chłodzie jak prawdziwy apostoł oświaty, wychował trzy pokolenia.

Cześć pamięci tego niez mordowanego pracownika!

## Wiadomości potoczne.

Następny numer „Szkolnictwa“ wyjdzie 15. lipca.

Za siekierkę kijek! Nowy marszałek krajowy hr. Adam Gołuchowski nie odznacza się niczem innym, jak tylko tem, że ma wzrok bardzo krótki, że nie dosłyszy, i że jest szlachcicem. Kwalifikacya na kierownika kraju wprost demoralizująca!

Armia urzędników i służby państwowej w Austrii według sprawozdania ministerstwa skarbu za rok 1912 wynosi 427.564 osób, których utrzymanie kosztuje 764 milionów.

Barbarzyńskie stosunki. „Kuryer Lwowski“ podaje: „W budynku szkoły żeńskiej im. Kohna we Lwowie z powodu niezwykłego upału i z powodu nędznych stosunków higienicznych w tej szkole omdlało naraz aż 12-cie uczenic“. Tak piętnuje braki szkolne dyrekcya owej szkoły, za co należy się jej szczerze uznanie. Trudno zrozumieć, *dlaczego milczy nauczycielstwo wiejskie*, zmuszone uczyć omdlewającą dziatwę podczas największych upałów, dziatwę, która wczas rano musi wstać do różnych posług gospodarskich, a następnie odbywać daleką drogę w czasie upału do szkoły, gdzie

mdleje z osłabienia. Czy te dzieci nie zasługują na większą opiekę?

Tania reklama. Znany szerszemu ogółowi nauczycielstwa głośny dyrektor semin. dr. Karol Nittmann z Rudnika chcąc zwrócić na siebie uwagę w Stanisławowie, zapisał się do tamt. Towarzystwa *ochrony zwierząt*, które „niezmierną zasługę“ tego pana zapisało już w Sprawozdaniu ze swych czynności za 1911 r. następującym zwrotem: „Celem najskuteczniejszego wpajania *uczuc ludzkich względem zwierząt* u młodzieży szkolnej, zezwolił (!!) nowo przybyły dyr. semin. p. dr. Nittmann, aby wpisać (?) na członków Towarz. uczniów IV. roku *imiennie*, zaś III. roku jako *klawę* (?) — z uwolnieniem od wkładek“. Rzeczywiście zasługa nielada, więc godna pytania: Śmiać się — czy płakać?

Walka podjazdowa. Zarząd główny pol. Towarz. pedagog. w myśl swej zapowiedzi z okazji „rozbitcia“ komitetu wiecowego rozpoczął walkę na prowincyi, pod komendą agitatorów S. Z. i St. Pierwsze ich podjazdy w Przemyślu i Samborze zrobiły formalne fiasko, jakkolwiek odnośne zgromadzenia pedagogiczne odbyły się *pod ochroną c. k. inspektora i c. k. starosty*. Życzymy im podobnych sukcesów w dalszej podróży!

## Od Administracyi.

Panu Kaczmarskiemu Ant. i Jemu podobnym towarzyszom. Czy pan sądzi, że nasz redaktor, który pracuje dla dobra ogółu naucz. pozwoli się skrzywdzić niesumiennym odbiorcom „Szkolnictwa“. Musimy bronić każdego halerza, albowiem za wszystko w wydawnictwie płacimy rzetelnie. Na wyzutych z honoru zjadaczy cudzej własności, jest sąd najlepszym lekarstwem. Niechaj Pan powie publicznie, za co zostałeś zapozwany. Nam na opinii zarywaczy, którzy jeszcze przed laty przyrzekli zapłacić należną prenumeratę, bynajmniej nie zależy. „Szkolnictwa“ nikomu nie narzucamy, więc też śmiało ściągamy swoją należytość.

Szan. odbiorców „Szkolnictwa“ w obopólnym interesie prosimy o wczesne podanie zmiany adresu, abyśmy dalsze numery wysłać mogli na właściwe miejsce Ich pobytu.

Przyjaciół życzliwych dla usiłowań naszego pisma prosimy serdecznie o jednanie nam nowych prenumeratorów w kole swych znajomych, zwłaszcza wśród młodszych Kolegów i Koleżanek, aby ich od pierwszej chwili zaprawić do wspólnej walki naszego zawodu.

## — Piśmiennictwo. —

„Dwutygodnik Nauczycielski“ w num. dnia 16. b. m. zawiera: Nauczycielstwo wobec stronictw politycznych. Z dziejów ruchu nauczycielskiego w Galicyi (XXV). W sprawie rozbitego komitetu. Z ruchu nauczycielskiego. Przegląd prasy zawodowej.

„Wolna Szkoła“, pismo poświęcone sprawom szkół i nauczycieli zawiera w zeszycie za kwiecień i maj cały szereg artykułów, dotyczących żywotnych kwestyi szkolnictwa krajowego, omówionych ze stanowiska ściśle rzetelnego postępu.



## Fabryka krawatek męskich w Ryglicach ad Tarnów

poleca swoje znakomite wyroby, za które uzyskała liczne uznania. — P. T. Nauczycielom odstępnie na żądanie w komisową sprzedaż lub dostarcza przy odbiorze 3-6 sztuk po przystępnej cenie.

**Konarski**, dokładny **SŁOWNIK PODRĘCZNY** do polskiego i niemieckiego języka, 4. Tomy, cena 68 K Dostarcza bez podwyższenia ceny w miesięcznych ratach po 3 K.

**Volkmar Böttger** księgarnia,

Augustsburg Saksonia.

### TABLICE SZKOLNE

kompletnie wykończone, robota solidna, o dowolnym liniamencie, franco do każdej stacji kolej. wraz z opakowaniem o pow. 160X105 cm. 26 K. — 200X120 cm — 34 K.

**Wysyłka natychmiast.**

Mieczysław Poiaczek, Sambor L 123.

Poleca się lakiery do odnawiania tablic. Posiada też na składzie liczebniki czyli liczydła.



**ESKA**  
najtrwalsze  
**koło do jazdy**  
po niskiej cenie  
do oglądania  
u S. Bukspana Co  
w Nowym Sączu.  
Katalogi darmo i oplatnie.

**Zwycięzcą** sezonu są nowe modele słynnych **HELICAL-PREMIER** rowery  
Prosimy żądać katalogu 1912 r. Skład S. Bukspan i Ska w Nowym Sączu.

### MAMY NA SKŁADZIE:

*Kalendarz nauczycielski* na rok 1912 wraz z dokładnymi wskazówkami do przygotowania się do egzaminu kwalifikacyjnego i do egzaminów wydziałowych z poszczególnych grup 1 K. 10 h.  
*Zakon małżeństwa* omówiony ze stanowiska zdrowotności 1K. 35 h  
*Jednodniówka ilustrowana* ku uczczeniu powszechnego wiecu naucz. lud. w Galicji z dnia 14. stycznia 1912 r. 1 K. 10 h.  
Do nabycia w Adm. „Szkolnictwa“

### Zaproszenie do przedpłaty.

## „Kurjer Lwowski“

szczerze demokratycznie dziennik polski wychodzi we Lwowie rok XXX.

Prenumerata kwartalna na prowincyi z jednorazową wysyłką (dwa numery od razu) wynosi 8 kor., miesięcznie 2 kor. 70 h.

„Kurjer Lwowski“ wydaje nadto co 14 dni znakomicie redagowany

„Dwutygodnik nauczycielski“ w którym omawia najaktualniejsze sprawy oświaty ludowej i nauczycielstwa naszego.  
Adres Administrac.: Lwów, Chorążczyzna, 31



## Najlepszy i najtańszy środek przeciw nagniotkom

stanowią wypróbowane w ciągu 10 lat **Cooka i Johnsona** amerykańskie patentowane

### obrączki przeciw nagniotkom

usmierzają one ból w 10 do 20 min. po założeniu, zaś każdy nagniotek usuwają zupełnie w ciągu 10 do 14 dni. 1 egzom. próbnym 20 h. 6 sztuk z przepisem użycia 1 korona.

Do nabycia w **Nowym Sączu**: Apteka p. Jarosza rynek — apteka p. Nowakowskiego, ul. Jagiellońska, apteka p. Gorzeckiego ul. Grodzka, jakoteż we wszystkich drogueryach w monarchii.

### Ilustrowany

## KURJER CODZIENNY

bogato ilustrowany bezpartyjny najtańszy polski dziennik.

Własne korespondencye. — Własne telegramy.

Każdy prenumerator kwartalny jakoteż.

Każdy półroczny prenumerator otrzyma stosowną premię.

Prenumerata na prowincyi wynosi:

Miesięcznie K. 1.50 — kwartalnie K. 4.50

półrocznie K. 9. — rocznie K. 18.—

Adres Redakcyi i Administr.: „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ Kraków, ul. Carmelicka 16.

### Polecamy:

- Bernadzikiewicz T. *Ogród szkolny* . . . K 1.—
  - Pallan: *Zbiór ćwiczeń pisemnych* . . . K 4.50
  - Krywult: *Przygotowanie do egzaminu dojrzałości z historii* . . . K 4.—
- i wszelkie inne podręczniki, książki szkolne, mapy, globusy, przybory naukowe.

**S. A. Krzyżanowski**  
**KSIĘGARNIA**  
Kraków — Rynek.

i modne materiały damskie i męskie poleca dom exportowy

**SUKNA**

Prokop Skorkovsky i syn  
w Humpolcu, Czechy.

**ZEFIRY**

Próbki na żądanie franko. — Ceny bardzo umiarkowane.

## „MONITOR“

Tygodnik polityczny, społeczny literacki

wychodzi we Lwowie,  
ul. Podwale 7.

pod redakcją p. E. Breitera.

„Monitor“ broni pokrzywdzonych, piętnuje śmiało łajdactwa, przez co jest prawdziwym biczem bożym na wszelkiego rodzaju galicyjskich rozbójników.

Prenumerata roczna 8 kor.  
kwartalna 2 kor.